

**110. J. I. Kraszewski do Wł. Mickiewicza 3 III 1868 Rkp. BJ 13133 k. 98-101.**

[Tłumaczenie:]

[k. 98r]

3 marca 1868, Drezno

Pańska rozmowa z hrabiną Czapską<sup>1</sup> rozchwieła mnie. Jest to bezwstydnica, która niczego się nie boi i która działa pod naciskami z zewnątrz; rzeczywisty autor tej historii jest być może gdzie indziej. A Czapska jest tylko narzędziem.

Moje papiery i listy napisane do mnie przez Rzewuskiego<sup>2</sup> zostały w kraju, ale czy Pan sobie wyobraża, że wyjawię tożsamość Bolesławity, wiążąc go ze mną? Moje dobra i moje dzieci<sup>3</sup> są w ich szponach. Jeśli napiszę Panu list jako Bolesławita, nie będzie miał on żadnego znaczenia, a jako Kraszewski działać nie mogę. W tym sęk. Nie mogę się odsłonić i przyznać do mojego pseudonimu ani wyjawić nazwiska człowieka, który sprzedał mi rękopis i który mieszka w Sankt Petersburgu. Spotkawszy się z hrabiną – nie pamiętam już w którym roku – powiedziałem mu [k. 98v], że posiadam jeden z jego rękopisów. Wzruszył ramionami i roześmiał się; nie chciał go odzyskać, ponieważ wiedział, że za niego zapłaciłem. Jest to niktzemny skandal wywołany po to, by nadać rozgłos rodzinie i jej oddaniu wobec Rosji.

Za nic w świecie nie mogę przyznać się do Bolesławity i, na miłość Boską, proszę mnie nie ujawniać.

Tegoroczne *Rachunki*<sup>4</sup> są straszliwe. Moje dzieci cierpiałyby z powodu tej sprawy, podobnie jak cała moja rodzina. Jestem przybity i skonsternowany, chory i śmiertelnie zasmucony. Drzę za każdym razem, gdy otrzymuję od Pana list. Ach! gdybym mógł wyciągnąć Pana z kłopotów, [k. 99r] poświęcając siebie wszystko jedno, w jaki sposób... ale moja rodzina... Na Boga! Oni dobrze wiedzieli, że nie kiwnę palcem. Jeśli list Bolesławity wysłany z Lucerny może Panu pomóc? ale to jest pseudonim, i co mogę napisać? co Pan chce, abym napisał? Niech pan powie!

Niech Pan spróbuje uzmysłowić adwokatowi, że w naszej sytuacji pseudonim jest rzeczą świętą. Jakie dowody? Nie mają dowodów, że to ja. Nie podoba mi się, że podczas rozmowy powołał się Pan na Bolesławitę, utożsamiając go z z Kraszewskim... Mój drogi Władysławie, proszę tego unikać w trakcie procesu.

---

<sup>1</sup> Maria Anna z Rzewuskich Adamowa Czapska zob. list nr 107.

<sup>2</sup> Henryk Rzewuski zob. list nr 83.

<sup>3</sup> Dzieci Kraszewskiego: zob. list nr 101.

<sup>4</sup> *Z roku 1868 Rachunki* – zob. list nr 76.

[k. 99v] Skrzynia została przekazana Dobrowolskiemu<sup>5</sup>. Ponieważ latem będę zmuszony wyjechać, by trochę podreperować moje zdrowie, praktycznie nie ma znaczenia, że Pańska przesyłka nadejdzie nawet później lub kiedy Pan zechce.

Przepraszam, mój drogi Władysławie, za te przekłete problemy.

Szczerze Panu oddany

Józef Ignacy Kraszewski

[nad tekstem na k. 99v:] Dołączam list do pokazania.

[Załączniki:]

[k. 100r]

Lucerna (Szwajcaria), 3 marca 1868

Drogi Panie Władysławie!

Z bolesnym zdziwieniem dowiaduję się, że jest wszczynany przeciwko Panu proces w kwestii rękopisu hrabiego Rzewuskiego<sup>6</sup>, który Panu przekazałem – niewątpliwie kierując się dobrą wolą...

Historia tego rękopisu jest bardzo prosta. Cenzura z Sankt Petersburga skazała go na spalenie, ale uratował go pewien poczciwy urzędnik, który odczuwał wstręt przed podobnym autodafe i później go sprzedał. Kupiłem go, nie wiedząc za bardzo, co z nim zrobię... Nie muszę Panu mówić, że nie była to spekulacja, gdyż najzwyczajniej w świecie byłoby to śmieszne, skoro nigdy nie uzyskałbym za ten rękopis tyle, ile zapłaciłem. Ma on wartość jedynie jako ciekawostka historyczna, jest to dokument potwierdzający czyny i dokonania tej dobroczynnej instytucji, którą nazywamy Panią Cenzurą. Jeśli chodzi o styl i zawarte w tym dziele idee, nie dorównuje ono temu, co Rzewuski wyprodukował w innym czasie. Kiedy człowiek wydaje jakąś książkę polską – wie Pan to lepiej ode mnie, drogi Panie Władysławie – zawsze powinien zadać sobie pytanie, co stracił, a nie co zyskuje. Na ogół zyskuje się proces lub prześladowanie, albo jedno i drugie jednocześnie.

---

<sup>5</sup> Franciszek Dobrowolski (1830-1896) – prawnik, dziennikarz, w trakcie powstania styczniowego członek Rządu Narodowego, za co był więziony, po 1864 r. wyjechał do Drezna, gdzie poznał Kraszewskiego, od lat 70. mieszkał w Poznaniu, 1 I 1871 r. został redaktorem naczelnym „Dziennika Poznańskiego”, od 1883 r. przez trzynaście lat pełnił funkcję dyrektora Teatru Polskiego w Poznaniu, prowadził szeroką działalność publiczną i społeczną m.in. na rzecz kształcenia młodzieży.

<sup>6</sup> Zob. poprzednie listy (poczynając od listu nr 104).

Rękopis pozostawał u mnie przez długi czas, będąc zagrzebanym wśród innych papierów i całkowicie zapomnianym. Spotkawszy się z autorem, zagadnąłem go o ten rękopis, ale on wzruszył ramionami i wiedząc, że wykupiłem go ze stosu, darował sobie, by mnie o niego poprosić, gdyż wówczas miał inne zmartwienia. Dobrze również wiedział, że za jego życia go nie skompromituję.

[k. 100v] Nie chcę nazywać po imieniu tego procesu, który wytacza rodzina; materialnie nic ona nie traci na tej publikacji, a moralnie zyskuje, gdyż udowadnia niezależność swojej opinii w pewnym czasie i w pewnych okolicznościach albo czyni zaszczyt hrabiemu Rzewuskiemu. Zatem czego chcą? Kompromitować, szykanować, wywoływać skandal.

Poczyniono mi zaszczyt, podstawiając w miejsce mojego skromnego pseudonimu pewne nazwisko, którego nikt nie miał prawa tutaj angażować... Dlaczego tak postąpiono? Aby przypodobać się rosyjskiemu rządowi, który wcale na to nie patrzy. Rosyjska cenzura w roku 1840 była całkiem inna niż dzisiejsza, a oczekiwania tych, którzy chcą udowodnić swoje niezmiennie przywiązanie, zostaną zawiedzione, ponieważ książka... z pewnością będzie dozwolona w Rosji i uznana za bardzo niewinną, wręcz ckliwą w porównaniu z tym, co drukuje się od 1863 roku. Cóż im szkodzi kilka paradoksów więcej lub mniej, skoro na łonie rządu mają dobrze osadzonych nihilistów i czerwonych republikanów?

Rodzina, która chcąc zyskać łaskawość rządu dokłada wszelkich starań, by spalić idee i reputację człowieka wartościowego, która zamyka go w ciszy grobowca, [k. 101r] żeby łąsić się przed policją – taka postawa nie zasługuje na uwagę ani na zbyt obszerny komentarz; taka postawa mówi sama za siebie. Jestem całkowicie spokojny, gdyż wiem, że jest jeszcze sprawiedliwość we Francji i że są jeszcze sędziowie w Paryżu, jakich nie ma już w Berlinie. Opinia publiczna znajdzie odpowiednią nazwę dla tego czynu... i pozostawiam jej trud oraz zaszczyt sformułowania tej definicji.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt być szczerze Panu oddanym,

B. Bolesławita

[Kraszewski do Mickiewicza III 1868 fragment przedmowy do dzieła Rzewuskiego 13137 k. 41:]

[...] jakkolwiek katolicyzm z natury swej jeden jest i w sobie odmiennym być nie może, opierają się na powadze – przechodziły i przechodzą różne fazy, różnym podlegają zmianom, zafarbują się charakterem ludzi i stronnictw, które je przyjmują i im służą.

Między L. Veuillem<sup>7</sup> a Montalembertem<sup>8</sup> jest cała przepaść... między wieloma dziennikami katolickimi są różnice do nieubłaganego posunięte antagonizmu.

Rzewuski należał do skrajnej prawej w obozie, jeżeli się tak wyrazić wolno, nie mógł on pozostać w pośrodku, nie umiał zachować miary, szedł dalej niż iść było potrzeba i można, był gorliwszym katolikiem nad Ojca Ś[więtego]. Raz poślubiwszy te zasady zastosowywał je wszędzie i we wszystkich sferach, posługiwał się nimi w tym wszystkim, czegokolwiek dotknął.

*Próbki historyczne* z ich pomocą są utkane i rozwinięte. Stanowi to ich oryginalność, ich cechę i nadaje im barwę zupełnie odrębną.

[k. 41v] Nie wątpimy, że myślący czytelnik silnie znajdzie zajęcie śledząc proces myśli potężnego, pełnego życia i fantazji pisarza, który ożywiać umiał czego dotknął i formę uroczą odziewał najsuchsze prawdy. Improwizacje te znajdują też może i zwolenników, i apologetów, którzy do dziś dnia podzielają przekonania autora. Ale dla przyjaciół i przeciwników, dla niechętnych i wielbicieli, zawsze pozostałość po Rzewuskim będzie z pewnością pożądaną. To tej nadziei ogłaszamy *Próbki historyczne*.

B. Bolesławita

---

<sup>7</sup> Louis Veillot (1813-1883) – francuski dziennikarz katolicki, uważany za żarliwego propagatora ultramontanizmu, czyli kierunku politycznego uznającego supremację Watykanu nad kościołami miejscowymi.

<sup>8</sup> Charles de Montalembert (1810-1870) – francuski pisarz, działacz polityczny, współzałożyciel ruchu katolików liberalnych.